

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III

KURYTYBA, DNIA 26 PAŹDZIERNIKA 1922.

Nr. 43.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.



P. CZESŁAW PRUSZYŃSKI. Posel i Minister Pełnomocny Rzeczypospolitej w Brazylji.

Czesław Pruszyński, posel polski i minister pełnomocny w Rio de Janeiro, zjeżdża do Kurytyby 31-go października b. r. dla załatwienia różnych spraw urzędowych i zapoznania się z tutejszą Polonią.

Jak na wielu innych posterunkach dyplomatycznych przeprowadzono różne zmiany na lepsze, tak i w poselstwie w Rio de Janeiro. Wszystkie bowiem mianowania posłów z roku 1919 były więcej doraźne niż stałe. Czas miał wykazać, czy dany personel dyplomatyczny jest konieczny, czy nie, kto odpowiedniejszy na to, lub na inne stanowisko, zanim jak obecnie spodziewać się należy, nastąpi jakieś ustalenie. Hrabia Orłowski n. p. który miał wśród Polaków wielkie wzięcie, ustąpił z Rio de Janeiro i został przeniesiony na posła do Hiszpanji, gdzie wpływał swymi więcej działaniami na Polskę. Podobnie i p. Pruszyński postował zrazu w Norwegji; kiedy tam załatwił sprawy dyplomatyczne i uzyskał uznanie Polaków, wrócił do ojczyzny, a następnie znow się podjął pracy dyplomatycznej w Rio.

P. Pruszyński jest w Rio de Janeiro od 5-go maja 1922.

Różne sprawy dyplomatycznej natury a ostatnio uroczystości «Centenario» powstrzymały go w zamiarach odwiedze-

nia Parany, głównego środowiska Polaków w Ameryce Południowej.

Nasze pragnienia, goszczenia wśród siebie, nowego ministra pełnomocnego w tych dniach, będzie zaspokojone. Szkoda tylko, że jak się zdaje niedługo wśród nas zabawi, albowiem na 15-go listopada, dzień objęcia rządów przez nowego prezydenta Brazylji, musi stanąć w stolicy.

Chociaż to nie pierwszy, minister nas odwiedza, kolonja polska cieszy się z powodu jego przyjazdu i zapewne tłumnie przybędzie na jego powitanie nie tylko ze samej Kurytyby, ale i z okolicznych kolonji; tem więcej, że ogół widzi w nominacji p. Pruszyńskiego zwycięstwo zdrowej myśli, a upadek partyjnych dążeń i jednostek.

Ministrowi Pełnomocnemu W. P. Cz. Pruszyńskiemu, życzymy powodzenia w pracy dla dobra Polski; życzymy, by te kilka dni pobytu tu jego wśród nas, należały do chwil przyjemnych i owocnych.

REDAKCJA

P. Pruszyński należy do rzędu ludzi, których własne zasługi na polu pracy narodowej wysunęły na czoło społeczeństwa, i który, czy to w administracji krajowej, czy to w jego przedstawicielstwie poza granicami Ojczyzny,

są jej najlepszymi sługami. Należy przygotowany przez studja wyższe na wszechnicach w Petersburgu i Paryżu, p. Pruszyński od szeregu lat oddawał się pracy na polu narodowym i społecznym, a od zarania odbudowy Państwa Polskiego położył tak wybitne zasługi że po kilku latach widzimy go już posłem Rzeczypospolitej w Brazylji.

Z Belgradu, gdzie w ostatnie dni wojny był pełnomocnikiem Rzeczypospolitej, powołanym został p. Pruszyński na członka Delegacji Polskiej na Konferencji w Paryżu, gdzie pozostawał przez cały czas trwania najważniejszych i najtrudniejszych rokowań i prac przygotowawczych aż do zawarcia Traktatu Wersalskiego.

Z tamtąd został mianowany na stanowisko Ministra pełnomocnego do Chrystjanji, przebywając na tem stanowisku przyczynił się do zacieśnienia przyjaznych stosunków pomiędzy Norwegją a Polską, realnym wyrazem czego był układ handlowy polsko-norweski.

W czerwcu roku zeszłego powołany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych objął kierownictwo Ogólnego Wydziału Spraw Politycznych, w początku zaś roku bieżącego (1922) mianowany został na ważne i odpowiedzialne stanowisko posła Rzeczypospolitej w Rio de Janeiro.

Zona p. Posła, Pani Krystyna Wenche Pruszyńska, była założycielką i przewodniczącą Naczelnego Komitetu Narweskiego Pomocy Żołnierzom i Uchodźcom Polskim w latach 1920—1921, jakoteż przewodniczącą tegoż Komitetu w Warszawie (1921—1922 roku).

Z POLSKI.

USTĘPUJĄCEMU SEJMOWI NA POŻEGNANIE.

Pierwszy sejm wyzwolonej Polski zakończy niebawem swoje obrady. Zastąpi go nowy, który wyjdzie z wyborów listopadowych. Ten nowy sejm będzie się już składał z dwóch izb: z izby posłów w liczbie 444 i z izby senatorów w liczbie 111. Sejm stary tak zwany konstytucyjny, pracował nie całe cztery lata i dokonał wielu ważnych rzeczy. Dzisiaj możemy spokojnie ocenić jego pracę, bo rzeczywiście były one wielkie. Nauczeni doświadczeniem pierwszego sejmiku, będziemy wiedzieli, czego żądać od drugiego.

SKŁAD PIERWSZEGO SEJMU POLSKIEGO.

Rył pod względem narodowym znakomity. Obecność narodowości, jak ży-

dzi, nie wierzyli, w trwałość Polski, toteż w małej liczbie stanęli do wyborów i niewielu stosunkowo wybraли posłów. To samo możemy powiedzieć o Niemczech.

Rusini nie obeszali sejmiku i Polski nie uznają do dnia dzisiejszego.

Tak więc sejm pod względem narodowym, był w ogromnej większości czysto polskim. Tego już w przyszłym sejmie nie będzie. Zydzi i Niemcy już ochłonęli i zaczynają wierzyć w Polskę, zwłaszcza po tryumfalnym zwycięstwie nad bolszewikami w 1920 roku; tylko o Rusinach niewiadomo do dnia dzisiejszego, czy wezmą udział w wyborach czy nie. Wogóle nienarodowe stronictwa będą w nowym sejmie znacznie liczniejsze niż w starym.

Pod względem społecznym czyli klasowym, najliczniejszych przedstawicieli miał w starym sejmie stan włościański czyli chłopski.

Szlachta i wieś właścicieli ziemscy odegrali swą rolę w Polsce i należą już do bezpowrotnej przeszłości. Przyszłość w Polsce, a temsamem i w sejmie, należy do chłopów jako warstwy najliczniejszej; i tak będzie i w przyszłym sejmie. Ten stan będzie odpowiedzialnym za rząd w Polsce.

Niestety, posłowie włościańscy nie byli dobrze uświadomieni i nie zajęli też stanowiska jasnego i pewnego. Byli do wzięcia, jak się to mówi.

Rozpoczęła się też w sejmie walka o dusze posłów ludowych między prawicą, którą przedstawiali posłowie z inteligencji, a lewicą, której przewodniczą socjaliści z Żydami i Niemcami. Zachwał się blok posłów chłopskich, rozpadł się na kilka zaciekle zwalczających się stronictw, a ostatecznie przechylił się na lewicę, wskutek polityki Witosa, który chciał dogodzić planom Belwederu. To ubezwładniło sejm i odjęło mu resztki siły.

Bez względu na stałe większości nie można było stworzyć w sejmie. Wyrazem tej choroby nader przykrym było uchwalenie rzeczy o niestychanej doniosłości, przewagą za ledwie kilku głosów. Tak n. p. reformę rolną uchwalono 2 czy 3 głosami większości; taksamo senat, konkordat przyszły ze stolicą apostolską i t. d.

SKUTKI NIESTAJĄCEJ POLITYKI POSŁÓW LUDOWYCH.

Pewne wyrobienie do sejmiku przynieśli posłowie z Małopolski i Wielkopolski, gdyż pod rządami austriackim i pruskim nabrali wprawę i w życiu politycznym i parlamentarnym. Nie można tego powiedzieć o posłach z Królestwa Polskiego, którzy z nielicznymi wyjątkami

○●○○○○○○○○○○○○○○○○○○○○○
Czytelniku! Chcesz poznać życiorysy wielkich twórców nowej Polski, jak:

ROMANA DMOWSKIEGO,
DOWBORA MUŚNICKIEGO,
JOZEFA HALLERA,
WOJCIECHA KORFANTEGO,
IGNAC. PADEREWSKIEGO,
JOZEF A PIŁSUDSKIEGO i innych — to zakup sobie

Kalendarz Polski Przyjaciela Rodziny

który wraz z pięknym obrazem Najświętszego Serca Jezusowego jest do nabycia w agencjach «Ludu» za 1\$500.

Do każdego kalendarza dodaje się obraz, który można oprawić i powiesić na ścianie.

○○○○○○○○○○○○○○○○○○○○○

mi po raz pierwszy zasiedli w sejmie.

Hasło stronictw ludowych: «Chłopi wybierajcie chłopów» — dało straszny wynik. Do sejmiku wpłynęła masa posłów włościańskich w liczbie przeszło 120, którzy w znacznej liczbie (67) nie umieli ani czytać ani pisać. Byli też do pracy w sejmie zupełnie nie zdolni i stali się łupem małej garstki bankrutowanych szlachciców o pustej kieszeni a przewrotnego głowie, jak Poniatowski, Rudziński, Malinowski i inni.

Jak niegdyś w dawnej Polsce posłowie szlachectwa wyciągali z za pazuchy rozliczne żądania sejmików i przedkładali je sejmowi, podobnie i teraz posłowie chłopscy zasympali kancelarję sejmową różnymi żądaniami gmin i powiatów. W przystępie szczerości rzeszali też pewnego razu marszałek Trampczyński: «Mościecy, przestańcie składać te różne petycje, bo musiałbym żyć lat 120, gdybym choć 10 minut chciał się zastanowić nad każdym podaniem, bo takie stopy jużście ich naskładali!»

Sejm nowy musi nam dać innych posłów ludowych, bo bez nich nie podobna rządzić w Polsce. Pięknie też pisze o przyszłych wyborach i posłach ludowych stary Aleksander Świętochowski, kiedy powiada:

«Czy chłopi nasi nie powinni uczestniczyć w ciążach prawodawczych? Bynajmniej. Powinni oni brać w nich udział dla przedstawienia potrzeb i obrony interesów włościaństwa, ale nie w tej ilości, którą przeważała szalę ich głosów w przedmiotach ustawodawstwa ogólnego. Chodzi tylko o wykonanie rady Sokratesa, że buty powinien robić szewc a nie stolarz.»

Grupa chłopska nawet liczna, w przyszłym sejmie jest bardzo pożądana, ale nie pożądana jest wielka, ciemna, samo-

lubna gromada, której ślepa siła spekulanci i gracze polityczni wyzyskują dla swych celów osobistych. Bolesnie patrzeć na tę gromadę w obecnym Sejmie, która nudzi się, ziewa, drzemie niemal na swych krzesłach, oczekując tylko znaku komendy od swych przewodców, jakie ma złożyć kartki, lub przez które drżwi wyjść przy głosowaniu. Gdyby oni jej zamiast tego, kazali nogi podnieść do góry — z pewnością to bezwzględnie uczynią.

Ze będzie lepiej w przyszłym sejmie, upoważnia nas do tego uchwała stronnictwa Witosa, która postanawia wprowadzić do stronnictwa większą ilość inteligencji ludowej.

Lecz najważniejszą jest uchwała Sejmu w ostatnich miesiącach, że posłem może być wybrany tylko ten, co umie czytać i pisać. Wściekle zwalczały ten wniosek socjaliści, Wyzwolenie, Stapińscy i stronnictwo Witosa, lecz nieznaną większością uzyskała prawomocność, a to osłabi już wpływy agitatorów i sejm będzie lepiej pracował.

Wiadomości.

Z POLSKI.

GWALTOWNA RUSYFIKACJA UKRAJNY PRZEZ BOLSZEVIKÓW.

L w ó w. Donoszą z pogranicza nad Zbruczem, że w urzędach państwowych obok mowy ukraińskiej, wprowadzono język rosyjski jako obowiązkowy. W szkołach i uniwersytetach językiem wykładowym był dotychczas język ukraiński, obecnie zaś wprowadzono jako obowiązkowy język rosyjski. W uniwersytecie w Kamieńcu Podolskim wykłady prowadzi się w obu językach. Na czele uniwersytetu stoi niejaki Rosenkranz.

Podobny system wprowadzono także do szkół powszechnych.

Komisarzem oświaty na Ukrainie mianowano Rosjanina Rusonowa. Został on wyznaczony po porozumieniu z rządem charkowskim. Cóż na to Petruszewycz? Ani piśnie; bo bolszewicy zaraz stawiają niezadowolonych pod mur i rozstrzelują. Prześwemu nie wnoszą protestów do Ligi narodów, ale przeciw Polsce, która daje autonomię, pełne prawa językowe i t. d. Dławię postępowanie.

ILU MINISTRÓW BYŁO W POLSCE?

Poznań. Przez 4 lata istnienia Polski aż do objęcia rządów przez P. Nowakę w sierpniu zmieniło się w Polsce aż 90 ministrów. I jak tu mówić o ciągłości pracy?

ZASIEKI WYBORCZE DLA STAPIŃSKIEGO.

Poznań. Stapiński i jego zwolennicy otrzymali od Hordy, biskupa niezależnego kościoła w Ameryce, kilka tysięcy dolarów na wybory. Stapiński, który już do tego kościoła przystał, przyrzekł agitować za tym kościołem.

DZIEJE P. HEMPELA PARANICZYKA.

Walka wyborcza w Polsce wydobyla na wierzch i starogwardzola paranińskiego Hempela. Ten wróg wiary w Chrystusa,

gorszytel ludu paranińskiego, krzawiciel kultury bezwyznaniowej, potemi antymilitarysta, bokser, mistyk i co kto chce — dziś wyolnął w towarzystwie Łańcuckiego i żydka Dutlingera, jako komunista — bolszewik.

Po zaparciu się Boga — zaparł się i ojezyny. Z pieca na leń! Ten »szakał czerwony« jak go nazywa »Robotnik« (gazeta socjalistyczna), stanął do licytacji — leilão; hasel socjalistycznych. Tak przedko się przyjaciele pokłócili. Zawsze to lotr lotra najlepiej ołoszcie. Oj! nieposlednią sławę zdobywają byle Paraničky w naszej Polsce. Wnet się zwiększy ta galerja.

Hempel jak nie żartował w Paranie, nie żartuje i we Warszawie. Idzie »na calego« ku rewolucji i wydaje czasopismo: »Kulturę robotniczą«. Oj Kulturo, jakże twej nazwy nadużywają różni ludzie w Paranie!

Ponieważ Hempel niema pieniędzy, więc groźnie pisze nasz Paraniček w stronę kapitalistów: »Dalsze istnienie kapitalizmu stało się dla całego społeczeństwa ludzkiego bezpośrednią groźbą zagłady wszelkiej kultury«. (?) Widocznie Hempel chce brać pieniądze na dwie strony.

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA W LUNAACH POŻARÓW.

L w ó w. Pewnej nocy niewyśledzeni sprawcy podpalili folwark Kurówcekoło Tarnopola, własność wojewody Stanisławowskiego p. Jurystowskiego.

Dziś od rana pała się trzy folwarki w powiecie żółkiewskim.

SAMOOBRONA LUDNOŚCI POLSKIEJ WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

L w ó w. Pod wrażeniem akcji wysłańców bolszewicko-ukraińskich i nieustających aktów zbrodniczych na terenie Wschodniej Małopolski odbyło się we Lwowie zebranie ogólne Małopolskiej Straży Obywatelskiej przy udziale kilku tysięcy obywateli, którzy po 2 godzinnych obradach powzięli następującą rezolucję:

1) Powołać ponownie do życia czynnego Małopolską Straż Obywatelską i zjednoczyć się z podobnymi organizacjami w celu samoobrony Polaków we Wschodniej Małopolsce.

2) Wezwać społeczeństwo polskie do bezwzględnej ozujności i samoobrony.

3) Zapelować do społeczeństwa ruskiego, by ze swej strony także starało się sparaliżować zbrodnie a tamsamem ochronić obie narodowości kraj zamieszkuje od wielu nieuczestników Polaków od trwogi odwetu.

4) Zgromadzeni żądają imieniem całej ludności polskiej we Wschodniej Małopolsce, ażeby Sejm i rząd natychmiast zastosował najściślej ustawy wyjątkowe o sądach doraźnych za szabatą i zbrodnie przeciw życiu i mieniu obywateli i stanął na straży prawa i sprawiedliwości.

L w ó w. 22 września. We Lwowie wielkie oburzenie z powodu projektu autonomji Galicji wschodniej czyli tak zwanego samorządu. Rusini od miesiąca pałają stopy zboża, siana, zapalają folwarki, niszczą urzędzenia państwowe. Czyny to wyłącznie inteligencja ruska, synowie nauczycieli i popów. Chłop ruski siedzi spokojnie a

nawet broni przed pożarem stogi siana i zboża, gdyż pod rządem polskim ma spokój, wzbogacił się, a zresztą słyszy co się dzieje za Zbruczem w Rosji. Ze strony Polaków powstała samoobrona i zaczyna bronić kraj przed kłeską; spalono również i mienie kilku Rusinów-agitatorów i to poskutkowało, zaraz »durny Jwan« zmądrzał. Widocznie Rusini nie dorosli jeszcze do etyki i moralności nowego Zakonu, chcą koniecznie »oko za oko, ząb za ząb.«

Nie dopuszczmy, by się powtórzyła rzeź Polaków z roku 1919!

(Przyp. Red. Znów dla »Praci« będzie materiał do »krwawej knichy«, bo Polacy mają beczynnie przyglądać się paleniu swego mienia i w upienieniu obłędów ruskich bohaterów ukraińskich, by przybywało niezadowolonych).

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA I Bessarabia TRAKTOWANE BĘDĄ JAKO WPÓLNE KWESTJE POLSKO-RUMUNSKIE.

Sinaja. Polityczne Koła rumuńskie podkreślają niezwykle serdeczny charakter przyjęcia Naczelnika Państwa w Rumunji i wskazują na wielkie rezultaty tej podróży dla całego szeregu zagadnień wschodnich.

Krają pogłoski, że oba Państwa zgodziły się traktować sprawę Galicji wschodniej Bessarabji jako wspólne. Jutro odbędzie się dalsze przyjęcia i poufne konferencje Naczelnika Państwa z królem rumuńskim. W pałacu królewskim Sinaja pracują intensywnie dyplomacja rumuńska i polska.

Dyplomacja zagraniczna zjawiała się w komplecie w Sinaji i interesuje się żywo szczegółami całego zjazdu.

(Przyp. Red. Byłby towarzyszył wynik wizyty Naczelnika Piłsudskiego, bo Ukraińcy wicherzą tylko w Polsce, a natomiast zapomnieli o Ukraińcach na Bukowinie, na czesko-słowackiej Rusi karpackiej, a zwłaszcza w Rosji, gdzie ich mieszka przeszło 30 milionów. A dlaczego tak? bo Polska się cała z Rusinami, a ci tam nie żartują).

USMIERZENIE ZABURZEŃ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Warszawa. W Katowicach się uspokoiło. Przyczyniły się do tego zarządzenia władz. Podczas rabunku towarów u bióraczych udział w rabowaniu przeważał język niemiecki, tak samo wśród aresztowanych przy kradzieży i przy ucieczce ze skradzionymi towarami znajdują się przeważnie Niemcy. Widać było wśród nich orgosohowców z tamtej strony Górnego Śląska. Liczba aresztowanych dotąd wynosi 130 Częściowo wypłaty idła robotników uskuteczniiono.

ECHA ZAJŚĆ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Z Katowic donoszą, że w Hajdukach (główna siedziba komunistów i spartakowców niemieckich, poniemiecku Bismarckhütte) liczba rannych dochodzi do 20 osób, a zabity. Demonstranci spalowali tam kilka sklepów. Władze przeprowadziły energiczne śledztwo i aresztowania. Również w okolicy Katowic policja w dalszym ciągu aresztuje uczestników kradzieży sobotnich w Katowicach. — Dotychczas a-

resztowano w Katowicach z górą 200 osób. W Hajdukach jest aresztowanych około 25. Od wczesnego ranka na ulicach Katowic krążyły silne posterunki policyjne i wojskowe, gdyż władze obawiały się nowych demonstracji. Również i poza Katowicami w wielu miejscowościach skonsygnowano silne posterunki policyjne.

W a r s z a w a. Dawny minister spraw zagranicznych Skirmunt został zamianowany posłem polskim w Londynie. Wreszcie otrzymaliśmy w Londynie znowu wybitnego człowieka po Sapieżu, bo poseł Wróblewski nie miał tam żadnego znaczenia.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Jak w całej Brazylii tak i w Paranie wśród Niemców i Brazylijan a zwłaszcza w Kurytybie, zaznaczył się w ostatnich tygodniach gorączkowy ruch na giełdzie i zakupowano w ogromnej wprost ilości marki niemieckie, które bardzo spadły, a to w tej nadziei, że się wnet podniosą co przyniesie dobre zyski. Dowiadujemy się, że suma zakupów marek osiągnęła w Brazylii ogromną cyfrę 300 milionów milreisów w niespełna jednym miesiącu. Znowu mamy jeden dowód więcej, jak kłamliwym i obłudnym było skończenie Niemców że nie mogą zapłacić długów wojennych, choć fabryki mają pełne wyrobów, a miesięcznie najmniej 20 nowych okrętów handlowych puszczają na wodę i t. d. Niemcy chcą zyskać na biedzie ojczyzny.

Władze rządowe w Kurytybie postanowiły dokończyć budowy futejszego uniwersytetu, mianowicie dwóch skrzydeł bocznych. Koszta na tę dobudowę wynoszą 262 tysiące milreisów. Dyrektor fakultetu inżynierów Dr. Affonso Teixeira de Freitas ma przedłożyć i zbadać projekt i kosztorys. Niemcy tutejsi swe ofiary na Centenario, w sumie 26 kontów 602 milreisów ofiarowali na cel tejże dobudowy.

Dnia 18-go b. m. zjechał do Kurytyby na kilkudniowy pobyt senator Affonso de Camargo ogólnie ceniony i poważany, obecnie poważany kandydat na ministra. Liczna rzesza przyjaciół i żyłiwych, a między nimi i wielu Polaków, witało serdecznie i owacyjnie senatora na dworcu.

Paraná.

Ponta Grossa. Pociąg pospieszny w pobliżu miasta pochwycił na torze ciężarową aranię niejakiego José Domingo Garcia; strzaskał ją doszczętnie, mufa ciężko zranił a Domingo doznał załamania czaszki i wnet skonał.

Z Cachimbo koło Umbará pod Kurytybą wywiązała się dnia 21-go w nocy długa strzelanina. Policja z Kurytyby stwierdziła, że zaciekle walczyło 3 Polaków z 5 Brazylijanami, którzy zaprzężeli im prawa własności gruntów i użytkowania ich. Noże i pistolety były w ruchu i obie strony miały ciężko rannych.

Rio de Janeiro.

Prawokagańcowe na prasę nie zostało uchwalone w kongresie; zpowodu wielu braków wzbijającego ograniczenia wolności słowa ode-

ślano je z powrotem do komisji, skąd z poprawkami ponownie wróci pod obrady.

Dyrekeja wystawy »Centenario« strasznie walczy z mrówkami, które niszczą niemilosiernie »Pavilhão dos Estados«. Wszystki »niezawodne maszyny do tepienia mrówek« są w ruchu, wszystkie »gwarantowanymi proszkami na mrówki« zasypuje się mrowiska, a tu owadki ustąpić nie chcą. Co się za dnia niszczy, to w nocy wyrastają nowe kopce na urągowisko wszystkim »niezawodnym na mrówki proszkiem i maszynkom«, których mnóstwo jest na wystawie.

Na szczycie góry Corcovado w Rio de Janeiro odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który postanowili wystawić katolicy Brazylii. W uroczystej mszy św. która pod gołem niebem odprawił na Panieiras X. Arcybiskup Leme, brał udział i Kardynał Arcoverde i Nuncjusz papieski.

Wielki senator i polityk brazylijski Ruy Barbosa ma otrzymać dar narodowy tysiąca kontów (czyli miliona milreisów). Na drugim posiedzeniu kongresu zapadła już uchwała w tej mierze a na trzecie ostatecznie zostanie zatwierdzona.

Niektórzy senatorowie chcą w kongresie wystąpić z wnioskiem, by wobec zwiększonej ludności kongres liczył 320 członków a nie 212 jak dotychczas. Stany północne będą się temu sprzeciwiały, bo ludność wzrosła głównie w stanach południowych rewolucyjnie usposobionych.

Brazylija wydała nowe znaczki pocztowe »Centenario« w cenie 300, 200, i 100 reisów; obecnie znaczki tych można używać i przy wysyłce listów zagranicznych.

W pierwszym czytaniu w kongresie przyjęto projekt nadający kobietom w Brazylii prawo głosowania.

Polska i Brazylija pracują nad układem handlowym między obu krajami; przyczem szczególną uwagę zwracają na opiekę nad emigracją do Brazylii i zegluga.

Pará.

Duchowieństwo tego stanu postanowiło radykalnie skończyć z bezwstydną modą tutejszych dam, które zamiast »ubierać się goraz więcej się »rozbięrały«. Księża uchwalili, że tych »półnagich« kwok nie dopuszczają na matki chrześciane przy chrzcie św. ani nie dadzą im rozgrzeszenia.

Matto Grosso.

Z Ponta Porá donoszą, że granicę brazylijską przekraczają tu bezkarnie bandy paragwajskie pod dowództwem Hugona Romero, by kraść konie, bydło i środki żywności. Straż graniczna i policja stanowa wydała rubisom regularną bitwę, w której poległ herszt Romero. Czy to powstrzyma dalsze napady, nie wiadomo.

Amazonas

Prowincja ta przyjęła za hymn kładem Parany jeden wspólny sztandar i hymn brazylijski a odrzuciła stanowy.

RODACY! Pamiętajcie o składkach na pomnik Niepodległości Brazylii.

PROGRAM

Przyjęcia p. CZESŁAWA PRUSZYŃSKIEGO, POSŁA RZECZY POSPOLITEJ POLSKIEJ przez zjednoczone Towarzystwa: „Związek Polski“, „Oświata“, Towarzystwo „Kościszko—Łączność i Zgoda“, „Kultura“ i „Strzelec“ w dniu 31-go października 1922.

- 1) Wyjazd delegacji na spotkanie p. Posła w Paranagu. Ks. Rzymek, p. p. Szmidt, Kasprowicz, Domański, Jeziorowski i Ks. Drapiewski.
- 2) Powitanie na dworcu w Kurytybie o godzinie szóstej minut 30. Przemówienie: Dra. Szeligowskiego. Wręczenie kwiatów. Towarzystwa i Organizacje Polskie wysyłają swoje delegacje na dworzec. W ogóle jest pożądany jak najlichnější udział Polonji na dworcu.
- 3) W dniu pierwszego listopada 1922 o godzinie ósmej wieczorem: Przyjęcie w sali „Związku Polskiego“, Rua Carlos de Carvalho No. 73. Delegacja do hotelu po. p. Posła (p. p. Szmidt, i Lachowski).
- 4) Powitanie p. Posła przy wejściu do sali przez Ks. Rzymek, p. p. Saporskiego, Stachowskiego, Brzezińskiego.
- 5) Odegranie hymnów polskiego i brazylijskiego.
- 6) Przemówienie Dra. Szeligowskiego.
- 7) Popis dzieci szkolnych.
- Przemówienie Ks. Rzymeki.
- 10) Przemówienie p. Konrada Jeziorowskiego.
- 11) Wręczenie kwiatów przez dzieci szkolne.

Kierujący przyjęciem: p. p. Lachowski, Sklarski, Domański Porat.

Komitet przyjęcia: „Związek Polski“: Dr. Szeligowski Fr. Lachowski i S. Sklarski.

„Oświata“: Ks. Jan Rzymek, i W. Ficiński.

„Two. Kościszki Łączność i Zgoda“: p. p. Kopciuszynski i Amplewski.

„Kultura“: K. Jeziorowski i nauczyciel p. Szumowski, i „Strzelec“: Głuszczakowski.

Kupiectwo: I. Kasprowicz i J. Domański.

Prasa polska: Ks. Stanisław Piasecki, Ks. Drapiewski, i K. Jeziorowski.

Przewodniczący Komitetu: F. Szmidt.

Sekretarz: W. Ficiński.

Z pamiętnika nauczyciela uciekającego z Rosji.

Autor tych notatek, nauczyciel wiejski w Ufie.

Przyciśnięty wstrętnym dla niego stosunkiem z rządem sowieckim, postanowił uciec do Polski. Droga daleka, uciążliwa i kosztowna, tembardziej, że uciekać musiał z żoną i dziećmi. Z pamiętnika tego streszczamy tylko kilka ustępów, bardziej niż inne charakteryzujące stosunki miejscowe.

Bazar w Ufie — miejsce drobnego handlu ubogiej ludności — daje najlepsze pojęcie o nędzy panującej, a było to jeszcze przed wybuchem klęski głodowej.

Inteligencja bez butów, obuta tylko w łapcie lipowe lub zupełnie boso, w strzępach ubrania, ledwie pokrywającego ciało, przechadza się bez celu po bazarze. W tłumie, z nimi razem kręcą się po bazarze robotnicy, chłopcy, żołnierze — boso i w łachmanach — nawet na ćwiczenia tak chodzą. Mnóstwo żebraków i dzieci wiruje w tym tłumie.

W Ufie, już od maja, z różnych powiatów i wsi, rodzice nie mogą wyżywić dzieci, przyprowadzają je do komitetu opieki nad głodnymi dziećmi i pozostawiają je na łaskę losu, gdyż władza sowiecka wszelkimi sposobami wymusza się od przyjęcia, a nawet grozi represjami rodzicom, którzy je przemocą zostawiają.

W jednej tylko gubernji Ufimskiej w ciągu czerwca, według statystyki urzędowej, 20-000 dzieci wyrzekli się rodzice, nie mając czem karmić. A ile zmarło? Przytulki dla dzieci — to is-

ne ogniska zbrodni. Złodziejstwo, prostytucja, dziedzina, bijatyka — to codzienne zajęcia.

Dzieci w tych zakładach w niemowlęctwie niemal uczą się oszustwa, spekulacji rozmaitych. Mieszkańcy sąsiednich kwartałów niejednokrotnie udawali się z prośbą do władz, ażeby przeniesiono w inne miejsce tych młodocianych rabuśników i złodziei. W jednym z takich zakładów wykryto nawet zamać na życie przełożonej.

W podróży widziało się nieraz przeciągające drogami długie oboje ludzi uciekających, nieraz jak w obłądzeniu, bez jasnego celu, przed widmem głodu. Zdaje się nieraz, że jakaś niewidzialna potęga pędzi przed sobą te tłumy ludzi.

Ucieczka włościan, osobliwie Baszkirów, odbywa się z jakąś siłą wprost elementarną: zatrasowują i zabijają na głucho drzwi domów swoich, zaprzęgają konie chwytają co się tylko da wzięść pod rękę i uciekają — przed siebie bez świadomości dokąd. Ucieczki ich oświetlają tłumy pożarów. Często wsie całe wypalają się do cna. Ludzie powiadają, że przyszedł ostatnie ohwile przed końcem świata, że Bóg karze naród za rewolucję i carobójstwo.

Statki płynące Wołgą i Białą, przepelnione są uciekającymi przed głodem, który goni za nimi. Wszyscy głośno przeklinają komunistów i władze sowieckie. Głód bierze górę nad strachem przed ozerezwycząją.

Wśród ludzi najuboższych słychać często rozmowy na tematy religijne. W ogóle ostatnimi czasy widać ogromne rozbułanie się ducha religijnego. W niektórych wsiach włościanie w nocy wychodzą w pole z zapalo-

nemi świecami i modlą się do świtu. Obraz to wprost wstrząsający. Władza sowiecka wszelkimi sposobami walczy z kościołem i duchowieństwem, ale walka ta nietylko nie odnosi pożądanego rezultatu, lecz przeciwnie — zdaje się zwiększać namiętność ducha religijnego.

Władza sowiecka wprost zwraca się do nauczycieli wiejskich z wymówką, że idee religijne nie tylko nie zostały wykorze-nione wśród ludności, lecz wzmagają się bezkarnie.

Na statkach parowych żebracy krają, błagając o kawałek chleba; jedzą obierzyny z ogórków, zbierają wśród śmieci głowy od śledzi, skórę z nich zdzierają i wysysają jak łakocie a wszystko to wśród przekleństw na bolszewików. Gdy jakiś błążen komunistyczny, słuchający z oburzeniem narzekania na Lenina, zapytał: a czy wiesz ty kto to Lenin? Usłyszał odpowiedź: „Wiadomo przecież — żyd“.

Niżny Nowogród, gdzie odbywały się słynne jarmarki, jest jedną wielką kupą ruin. Na ulicach stoją szeregi opustoszałych domów bez dachów, bez okien, bez drzwi, bez pieców, a pustymi ulicami przeciągają tłumy uciekających przed śmiercią głodową, zdających do dworca kolejowego w nadziei, że się mogą przecież wydobyć z bolszewickiego piekła.

Plaś przed dworcem to jedna masa ludzi, przez których z trudem tylko przecisnąć się można. Drzwi do środka dworca zamknięte, dla tych tłumów, wirujących gorączkowym ruchem w wyczekiwaniu wyjazdu, niema żadnego schronienia: pali ich słońce lub deszcz przemakają do żywego ciała, zrujnowali wszystko a nic nie zbudowali.

Dziś już wiadomo, że bolszewizm nie zdobył Rosji siłą, on tylko przez czas krótki otumaniał lud wiejski obietnicami ziemi i władzy i w przepaść nędzy i obłądy rzucił ciemne jego masy. W Rosji obecnie jest władza bolszewicka, ale z bolszewizmu lud się wyleczył już dawno.

W Niżnym Nowogrodzie po raz pierwszy spotyka się uchodźców wracających do Polski i Litwy. Przeróżający wprost widok nędzy! Jeśli tych nieszczęśliwych rozrzuconych w guberniach guberni, wcześniej z tamąd nie wycofają, można ich uważać za skazanych na pewną śmierć. Najlepszą pomocą, jaką Polska zdoła okazać Rosji, byłoby wywiezienie co najrychlej swolich uchodźców. W ten sposób uratowałyby swoich obywateli, a porcja ich żywności przypadłaby w udziale głodnym biedakom miejscowym.

W drodze od Moskwy do Mińska już coraz rzadziej słychać wyraz „towarzysz“, częściej mówią „bracie“ lub „obywatelu“.

Mińsk przeciętny uchodźcami, którzy wszelkimi sposo-

bami starają się przedostać przez granicę. Zdążają do tego punktu przez tysiące wiorst. Jadą końmi, idą piechotą, jadą pod fałszywymi paszportami, jako urlopowani żołnierze, jako wystawcy rządowi i t. p. Tu dopiero odbywają się przejścia granicy, co jest coraz trudniejsze z powodu łańcucha strażniczego.

Położenie uchodźców w Mińsku rozpaczliwe, większość całymi tygodniami pod odkrytym niebem, odżywiani Bóg wie czem. Umierają tysiącami. Tak zwane koszary sowieckie dla uchodźców — to wstrętne kloaki, gdzie wzbraniają się szukać prztulku najwięksi nędzarze z posród uciekających. Cała pomoc sowieców ogranicza się do tego, że dzieciom do lat 12 dają tygodniowo funt chleba; dorosli nic nie otrzymują.

Ażeby się przedostać przez granicę do Polski, trzeba całymi miesiącami wyczekiwać pozwolenia Komitetu ewakuacyjnego, obijając progi sowieckich dostojników. Nigdzie też chyba więcej jak tutaj nie spada przekleństw na głowy bolszewików, gdzie Polska zjawia się jako wybawicielka od męczarni. Głód panuje tu przerażający. Korzystają z tego Żydzi, którzy za bezcen kupują resztki drogocennych rzeczy, jakie ktoś zdołał uratować z rozgromu.

Mińsk jest jakby giełdą Moskwy. Tu ustławiają się ceny na kosztowności, złoto i srebro kupowane w Moskwie dla wywiezienia przez Żydów do Polski a raczej przez Polskę.

Żydzi zastraszały uciekających lub powracających, że na granicy Polski odbywa się bardzo ostra rewizja i odbierają wszystko, to też w ten sposób za pół darmo kupują rzeczy, które bez przeszkody można by przywieść do Polski. Nic dziwnego że wobec tego, wśród najniższych warstw ludności szerzy się antysemityzm. Żydzi przewidują że zbliża się ku nim straszna burza, groźniejsza od bolszewików, ale nie mając sposobu usunąć jej, uciekają do Polski. Największe pogromy spotykały Żydów od bolszewików, teraz ludność cała jest przeciw nim.

Komu udało się nareszcie zdobyć miejsce w pociągu idącym z Mińska na Baranowiec do Polski, nie może się pozbyć głębokiego wzruszenia — uciekł z piekła! Po przejściu przez komorę celną, pociąg nareszcie rusza do Polski. Inny kraj, inni ludzie, inne życie — jest przed oczyma trwożyć się. Powoli wraca równowaga. Ścisnięty tłum opłanuje zdziwienie — ujrzał żołnierzy polskich. Jak dzielnie wyglądają! Jak dobrze ubrani! — słychać uwagi wśród ludzi. Długim tłumiona otwartość ogarnia wszystkich. Żal, że Trockiego i Lenina niema tu z nami w wagonie! — Dowiedzieliby się, jak są głęboko znienawidzeni. Są wataki były w pogardzie u wszystkich z

Polsce wreszcie — dla nich ratunek dla nas — ciężar, tyfus, cholera.

Rożmaitości.

ŻYJEMY TYLKO 11 LAT, 5 MIESIĘCY, 9 DNI, 12 GODZIN.

Uczni obliczyli, że życie ludzkie trwa przeciętnie od kolebki do grobu nie więcej, jak 36 lat. Z tego jednak sam sen zabiera mu 12 lat, do tego zaś dochodzą i inne straty. I tak: Jak powiedzieliśmy wyżej, człowiek w przecięciu żyje 36 lat, czyli 375.360 godzin. Śpi przez lat 12, czyli przez 105.120 godzin. Chorym jest najmniej trzy dni w ciągu roku, co przez lat 26 (po odtrąceniu wieku dzieciennego) wyniesie godzin 1.872. Jedzenie, ubieranie się, i wszelkie inne potrzeby, zajmują dziennie przynajmniej 2 i pół godziny, czyli przez lat 24, godzin 21.900.

Do tego dodać jeszcze wypadła pierwszy dziesiątek lat życia dzieciennego, to jest epokę kiedy dziecko nie pojmuje co to jest życie, godzin 97.600. W ogóle więc odtrącić należy godzin 276.492. A tym sposobem życie rzeczywiste czynne, pozostaje tylko godzin 98.868, czyli — lat 11, miesięcy 5, dni 9, godzin 12. Z obliczeń tego widzimy, jak krótki jest czas życia ludzkiego! Jakże tedy winniśmy oszczędzać i szanować ten czas i starać się o korzystne jego spożytkowanie.

DOBRY ŚRODEK PRZECIWIW PŁADZE ŻEBRACTWA.

Ze Żnina, w Poznańskiem, donoszą, że kilka gmin tamtejszego powiatu umieściło przy wejściu na ich terytorjum, tablice z takim napisem: „Zebrańcy otrzymują za 2 godziny pracy 100 marek gotówką i obiad“. Od chwili umieszczenia tych tablic nie pojawił się na terytorjum owych gmin ani jeden żebrak.

ŚLUB ZA MILJONÓWKĘ.

Wylosowana w sierpniu, miljonówkę wygrała urzędniczka Polskiej Kasy Oszczędności w Warszawie, p. Markiewiczówna. Miała ona narzeczonego, lecz będąc niezamężną, nie miała wyprawy, skutkiem czego ślub odkładano. Obecnie za wygraną miljonówkę panna M. będzie mogła sprawić sobie wyprawę do czego zaraz przystąpiła.

Korespondencje.

Rodeo-Balsa Nova 15-10-1922. Szanowna Redakcyj! Wiadomości z naszej oboley nie są zbyt pocieszne. I tak, do niedawna ziem- wataki były w pogardzie u wszystkich z

Księgarnia Polska

Wielki skład towarów i przyborów piśmiennych, książek szkolnych, powieściowych i do nabożeństwa.

Ceny niskie --- Dobra obsługa.

Wykonywa także wszelkiego rodzaju druki, jak powinszowania, zaproszenia, zawiadomienia, listy, koperty, rachunki z nagłówkami i t. p.

Bohdan Mikoszewski & Cia.

12 CURITYBA --- PRAÇA TIRADENTES Nr. 52 --- CAIXA POSTAL H

Ze świata. Anglja.

Sławny angielski prezydent ministrów Lloyd George upadł i musiał zrzec się rządów. Od roku 1917. Urząd światem, dyktował pokój i chytrze wyciągnął dla Anglii największe korzyści ze światowej wojny. Onto o miesiąc wcześniej skończył wojnę, oszczędzał Niemcy i podburzał je przeciw Francji; onto był największym wrogiem Polski; wyniszczył i obdarzył nas plebiscytami, buntował Gdańsk, Litwę i groził nam kwestją Galicji wschodniej.

Sam wolnomularz i opanowany przez Żydów, przesładował Polskę z powodu jej cechy katolickiej i chęci wydobycia się z pod władzy Żydów, którym chciał w Polsce nadać wyjątkowe prawa nigdzie na świecie nie znane.

Dzisiaj upadł z powodu wojny na wschodzie między Turcją a Grecją, której nie umiał zapobiedz. Turcy zwyciężyli na całej linii chytrych Greków, którzy na znużonych wojną Turkach umyśliли sobie zdobyć znaczną część Azji Mniejszej, lecz się srodze zawiedli. Turcy odrzucili warunki układu w Mudanii, podawane im przez Lloyd George'a i z tego powodu musiał ustąpić Francja zwyciężycielka.

Następcą Lloyd George'a jest Bonar Law. I ten będzie miał o tyle powodzenie w polityce, o ile pójdzie z Francją razem.

Konferencja nad sprawami wschodu i pokoju między Turcją i Grecją, ma się odbyć w Lozannie w Szwajcarii.

Włochy.

Rząd włoski postanowił wobec kilkumilionowej rzeszy wych uchodźców w południowej Ameryce, połączyć Brazylię i Argentynę kablem czyli telegrafem podmorskim, z Włochami, dla przedsięwzięcia spraw handlowych i politycznych.

Grecja i Turcja.

Turcy pokonawszy zupełnie Greków, wyparli ich najpierw z Azji mniejszej, a nawet bombardują ze samolotów greckie wyspy obecnie.

Konferencja we Lozannie przyzna Turkom obok Konstantynopola także i Trację wschodnią wraz z Adrianopolem w Europie, zato Turcy muszą się zobowiązać do uznania wolności cieśnin morskich Dardaneli, morza Marmara i Bosforu.

Z Konstantynopola donoszą że przy pożarze w Smyrnie zostały zniszczone całe dzielnice, zwłaszcza europejskie — 60,000 Greków i Ormian są bez dachu nad głową. Kilka tysięcy osób zginęło w płomieniach, i zachodzi obawa rzezi chrześcijan przez Turków.

ROZMIARY KŁĘSKI GREKÓW.

Wiedeń. »Neue Freie Presse« donosi z Paryża, że rząd Angory ustalił następujący spis strat greckich: 5 greckich korpusów armji, to jest 12 dywizji zostało zupełnie zniszczonych. Dwie trzecie całej armji greckiej dostały się do niewoli, w tem 5 komendantów dywizji ze sztabami, oraz naczelny dowódca.

KRÓL GRECKI OSIEDLA SIĘ W SZWAJCARJI.
Genewa. »Daily Telegraph«

dowiaduje się, że w greckich kołach szwajcarskich uporczywie twierdzą, że w najbliższym czasie przybędzie do Lucerny król Konstanty. Rząd szwajcarski miał zgodzić się na jego pobyt, chociaż część prasy zaprotestowała przeciwko temu krokowi.

WOJNA ŚWIĘTA W TURCJI I W INDIACH.

London. General Townshend, który był w Angorze twierdzi, że jeśli kwestja turecka nie zostanie teraz ukochczona, to grozi wybuch świętej wojny, nie tylko w Turcji, ale również w Indiach i Mezopotamji i poważnie zagrozi panowaniu angielskiemu. Wielki minister angielski Lloyd George zaciętrzewił się we walce z Francją i ciągle buntował Niemcy przeciw niej; zapomniał o wschodzie i dzisiaj widzi upadek swych planów i sam musiał ustąpić i zrzec się przewodnictwa w polityce. To straszna klęska dla niego i Anglii.

Rosja.

ZAMORDOWANIE KOMISARZA DZIERŻYŃSKIEGO W MOSKWIE?

Warszawa. »Czerwony Kurjer« przyniósł wiadomość, że dnia 21-go września został zamordowany w Moskwie komisarz ludowy dla spraw wewnętrznych Dzierżyński. Zamach był doskonale zorganizowany. Sprawcy zbiegli.

Agencja Havasa potwierdza wiadomość o zamordowaniu słynnego terorysty, przewodniczącego Czerezwyczejki, Dzierżyńskiego. Zamach zreszcie wykonany został, w chwili, w której Dzierżyński sądził, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Stanowisku przewodni-

czącego Czerezwyczejki, objął Peters.

(Przyp. Red. Wreszcie spotkała zasłużona kara tego czerwonego kata Rosji. Na ni-szczęście nasze był on polakiem i pochodził z Częstochowy. To miał być i członek rządu polskiego, jakim nas obdarzyć chciał Rosja bolszewicka, i w tym celu w sierpniu 1920 roku zjechał już ze swymi katanami do Białegostoku a następnie do Wyszkiwa, jak to podawaliśmy w opisie »Bolszewicy w polskiej plebanji«).

Rząd sowiecki wezwał wszystkie sądy w Rosji, by przed 7-go listopada jako 5-tą rocznicą zaprowadzenia bolszewizmu, o-czyścili więzienia i sprawy wszystkie rozsądziłi, zwłaszcza tych, co mają być rozstrzelani. Rozchodzą się tu o kilka tysięcy ofiar.

Niemcy

Cesarz niemiecki Wilhelm II ustalił dzień swego ślubu z księżniczką Beuthen — Karolath, na dzień 6-go listopada.

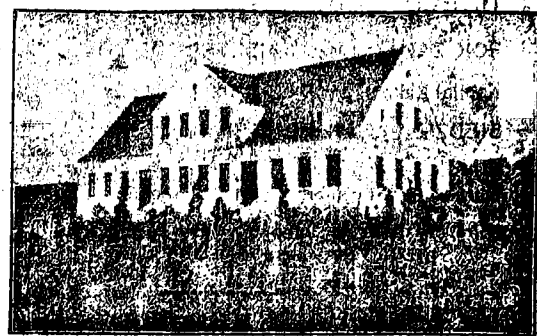
Parlament niemiecki odłożył wybory prezydenta rzeczpospolitej niemieckiej aż do 1925 roku a to z powodu wzburzenia umysłów i obawy rozruchów, skoro jako kandydaci zgłoszili się Hindenburg, Ebert i kilku innych polityków różnych partji.

Niemcy wypłacili aliantom zaległą ratę 47 milionów złotych marek.

KURS PIENIĘŻNY.

Funt sterling 40,000 frank francuski 660 rs., lira 370 rs., dolar amerykański 81,900 milirajs portugalski 500 rs., pez argentyński papierowy 33840, złoty 73400, peso urug. 73000, peso hiszpańskie 13370, marka niemiecka 2 i pół rs marek polskich 1112 za 10000.

Szkoły gospodarstwa domowego.



Szkola gospodarstwa domowego Siostry Miłosierdzia w Thomas Coelho — Goł. Bariguy

Co gospodyni zaoszczędzi warto tyle, co gospodarz zarobi!

RODACY! KOLONIŚCI!

Dziewi-rozbieżne panują u ludzi zapatrywania na wychowanie chłopców i dziewcząt. Wszyscy uznają, że wykształcenie potrzebniejsze chłopcu niż dziewczęciu, bo on idzie w świat, szuka zarobku i posady, utrzymuje innych. Natomiast zupełnie nie doceniają wykształcenia i wychowania dziewcząt. Uważamy że jej wystarczy to, co jej daje matka.

Do samodzielnej gospodarki życiowej mogą wykształcić kobiety tylko szkoły gospodarze. Dzisiejsza Polska posiada ogromną ilość tych szkół. I w nas na kolonjach wychowanie córek musi ulec zmianie na lepsze. Dotychczas gospodarz po dawnemu. Jeżeli chce, by córka, twoja była z radną gospodynią, panią domu, zapobiegliwą matką, to ją chce na jakis czas na wykształcenie i wychowanie DO SZKÓLEK GOSPODARZYCH SIOSTR MIŁOSIĘDZIA, gdzie nabierze lepszej ogłady i pretarcia, nauczy się obsywać ładnie siebie i drugich, nauczy się prac, prasować, gotować, prac, domowych i różnych robótek ręcznych, a nawet muzyki, tak że umili później życie sobie i drugim. — Blizsze warunki podają na żądanie Siostry Miłosierdzia w następujących czterech zakładach:

COLLEGIO DAS IRMANS DE CARIDADE (de São Vincente da Paulo)

THOMAS COELHO, Correio Bariguy, Paraná. — ABRANCHES, ad Curitiba, Paraná. — SAC MATHEUS, Paraná. — ITAYOPOLIS, Santa Catharina.

OSTATECZNA WYSPRZEDAŻ W SKLEPIE

ESTRELLA DO SUL

ZAKE ZABBAG

PRAÇA MUNICIPAL N. 20

Wysprzedaje się wszystkie towary z powodu przeniesienia sklepu i wypowiedzenia najmu lokalu składowego. Ponieważ nie podabna wszystkich rzeczy w moim sklepie się znajdujących wymienię, podaję tu tylko niektóre z nich. Co do ceny, sprzedaje się bardzo tanio z powodu zwinienia interesu na tem miejscu. Tylko towary spożywcze kupuje i wysprzedaje się.

WYSOKOŚCI CEN.

Zapalki „Aurora“, paczka	3500	Sienniki do szerokich łóżek, sztuka	13000
Czekolada proszkowana, kilo	25000	Sienniki do wąskich łóżek, s. tona	55000
Kawa, kilo	14000	Pończochy damskie, para	5000
Cukier biały „Especial“, kilo	8500	Pończochy krótkowłose, para	10000
Mąka pszenna „Lila“, kilo	9000	Pończochy pierwszej jakości, para	15000
Mąka pszenno „Claudia“, kilo	8800	Pończochy dla dzieci, para	15000
Mąka z młyna, kilo	13500	Nici do szycia, tuzin	30000
Mąka „Suray“, kilo	23500	Koszule do prasowania, sztuka	40000
Ryż pierwszej jakości, kwarta	60000	Koszule zeńtrove, sztuka	35000
Ryż czarny i ozerwony, kwarta	25000	Koszule trykotowe z półkoszul-kiem, sztuka	25000
Mięso suszone „Especial“, kilo	15500	Ubrania kaszmirowe, sztuka	600000
Smalec, kilo	13900	Ubrania „brim kabri“, sztuka	130000
Orzechy kokosowe w wielkiej szatka	7400	Ubrania zearth, sztuka	120000
„Soda caustica“, lata	12000	Spodnie specjalne „brim“, sztuka	50000
Smola, kilo	8800	Spodnie koki, sztuka	65000
Pantofle, para	13700	Penkal „Levantine“, metr	15000
Pantofle skórzane, para	45000	Tkaniny w kratki „S. Catharina“, metr	19000
Pantofle pierwszej jakości, para	50000	Zeńr specjalny, metr	12000
Sandały „Especial“, para	70000	„Pflintasia Paulina“, metr	13000
Trzewiki męskie, para	20000	Phantasia Damassie, metr	15800
Trzewiki typ „Almofadado“, para	180000	Itabina Lisa, metr	15500
Kapelusze słomiane, sztuka	3400	Barchany kolorowe, metr	15500
Kapelusze piętiste, sztuka	25500	Jedwab specjalny, metr	20000
Kapelusze łobne, sztuka	180000	Tkanina w wielkim specjalna, metr	45000
Kapelusze słomiane dla chłopców, sztuka	50000	Felucia Padrao chub, metr	13500
Parasole męskie, sztuka	80000	Brim jasny, metr	13000
Bawelna „Invadivel“, sztuka	93500	Brim francuski, metr	14500
Bawelna Touro, metr	13000	Brim Tessor	23000
Morim Aquidabam 20 Ys, sztuka	160000	Brim kaszmirowy, metr	25000
Morim 14 na 16, sztuka	160000	Brim Danubio	30000
Tial (statka), metr	120000	Brim Assinado	20000
		Brim biały, metr	15000

i mnóstwo innych artykułów jak wstążki, koronki, mydelka specjalne, żelastwo i inne, których niepodobna wymienić a które można każdej chwili oglądać. — NIE ZAPOMINAJCIE O ULICY SKLEPU!

20 — Praça Municipal — 20

Sociedade Commercial Limitada

(Hurtownia Polska)

Komis, konsygnacja, reprezentacja, import, eksport i rachunek własny.

Biuro otwarte od godziny 8—11 przed południem i od 1—5 po południu.

UL. BARÃO DO RIO BRANCO N 103 — CAIXA POSTAL 200 CURITYBA — PARANA.

Likwidacja

WSZYSTKIE TOWARY, DELIKATNE I GRUBSZE, JEDWABNE I W KRATKI SA PRZEZNACZONE NA WYSPRZEDAŻ.

Przyjdzie i nacznie przekonajcie się o cenach i jakości towarów.

KORZYSTAJCIE!

Do Louvre

Niemieckie farby „BAYER“

dla użytku domowego celem farbowania wełnianych, bawełnianych i jedwabnych materiałów sprzedaje się wszelkich ilościach i kolorach w sklepie

„Carlos Luhm“

TRAVESSA MARUMBY N. 77 — RÓG RUA RIACHUELLO N. 52 — CURITYBA — PARANA

BANCO NACIONAL DO COMMERCIO

ROK ZAŁOŻ. 1915 — CENTRUM W PORTO ALEGRE

Kapitał Zakładowy 25.000.000\$ -- Rezerwy 16.417.280\$050

SIEDZIBA FILJI W KURYTYBIE, WE WŁASNYM GMACHU:

Rua 15 de Novembro N. 41 --- Róg ulicy Mar. Floriano.

Adres dla telegramów: *BANMERCIO* ---
Caixa Postal 136

Posiada 52 filij w najgłośniejszych miastach stanu Rio Grande do Sul, w stanie Santa Catharina; w Florianopolis, Joinville, Blumenau, Lages, Itajahy, Porto União, Laguna i Brusque.

5 w stanie PARANÁ: W KURYTYBIE, Ponta Grossa, Rio Negro, Paranaguá i Guarapuava.

2 w stanie Matto Grosso: w Corumbá i Campo Grande

Pracuje za pomocą rozległej sieci korespondentów w kraju i zagranicą. Potrąca weksle i czeki w walucie krajowej i zagranicznej.

Udziały pożyczek, skupuje i sprzedaje waluty.

Przekazuje do najgłośniejszych miejscowości Euro y, Ameryki Południowej i Południowej, Azji, Afryki i Oceanji.

Wystawia makasy płatnicze listownie, czekami lub telegraficznie do wszelkich miejscowości w kraju i zagranicą.

Zajmuje się ściąganiem długów handlowych.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (conta corrente), za wypowiedzeniem i na stały termin, płacąc korzystne procenty.

Utrzymuje osobny oddział wkładek ludowych, uznany przez Rząd Federalny, dla drobnego przemysłu, przyjmując wkładki od 1\$000 do wysokości 5.000.000\$, wypłacając z nich do wysokości 100.000\$ tygodniowo bez poprzedniego wypowiedzenia.

Przyjmuje kosztowności, walory, polisy i t. p. celem przechowania, na co przeznaczony jest obszerny i mocny dom pewny.

Zajmuje się ściąganiem rachunków i zaległości z urzędów skarbowych, federalnych, stanowych i municypalnych; zakładów, fabryk, handlowców i t. p.

WAŻNE UWIADOMIENIE PUBLICZNOŚCI.

WIELKI POŻAR SKLEPU A COLONIAL

Sklep „A COLONIAL” przenosi się tymczasowo na Praça Zacarias N. 13, gdzie niebawem urządzi wielką wyprzedaż wypróżnianych towarów po wszelkich cenach.

Materiale ciałe i uszkodzone wprost na darmo. Odpadki na wagę i w paczkach.

Wyszukajcie okazję by poczynie zakupy. Niebawem korzyści!

PRAÇA ZACARIAS N. 13.

KOLONIZACJA.

Na nowej bardzo kwitnącej kolonii Bom Sucesso sprzedaje się pierwszej klasy ziemię herwalową i bardzo urodzajną ziemię do sadzenia.

Kolonja „Bom Sucesso” jest węzłem łączącym drogą Florianopolis — Blumenau — Timbo — Itayopolis — Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazenda ma kemp, herwa mate i ziemię uprawną. --- KUPUJCIE!

Blizszych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Oertel
Itayopolis, Estação Mafra, Sta. Catharina.

CASA IDEAL

CURITYBA — RUA JOSÉ BONIFACIO N. 9 — PARANA
W pobliżu Katedry.

Przybywając do Kurytyby nie omieszkać odwiedzić naszego sklepu obuwia. Ponieważ posiadamy własną fabrykę obuwia, jesteśmy w stanie obsłużyć każdego fregęza wedle gustu i życzenia.

Prócz obuwia najrozmaitszego gatunku prowadzimy także wielki skład pończoch, gum, farb, sznurowadł i cholewek.

Zwracamy uwagę, że we fabryce wszelkie ceny na obuwie są o wiele tańsze, niż w poszczególnych sklepach, zależnych od fabryk.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

PIWO „CRUZEIRO”

jest najlepsze

Zawiadamiam Szanownych kolonistów że kupujemy w każdej ilości jeźmieni tylko dwurzędowy.

Luiz Leitner

CURITYBA — BATEL — PARANA — CAIXA POSTAL 180

A VENCEDORA

FABRYKA KARMELKÓW I CUKIERKÓW, W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH.

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Bachowski

CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

Chcecie kupić tanio?

NACZYNNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. --- ŻELAZO W SZTABACH.

Kupujcie tylko

W CASA VERMELHA
Rua José Bonifacio N. 15.

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

Dr. Carlos Heller

Wszechstronna Klinika.

Specjalne leczenia chorób wenerycznych i pęcherza (Gonorrhoe).

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od 1-jej do 4-jej: Praça Tiradentes N. 57 (nad apteką „Minerva”)

Fabryka „CAFE BRAZIL”.

MARCIN SZYNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaj hurtownia i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filija: Kolonja Thomas Coelho.

Silę Herkulesa

dodaje piwo z browaru

ATLANTICA przewyższające

wszystkie inne.

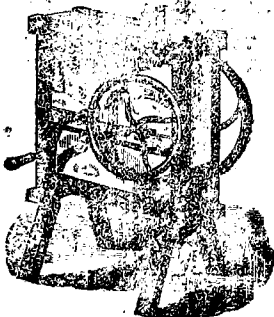
CURITYBA
CAIXA POSTAL N 143

Casa Metal

CURITYBA

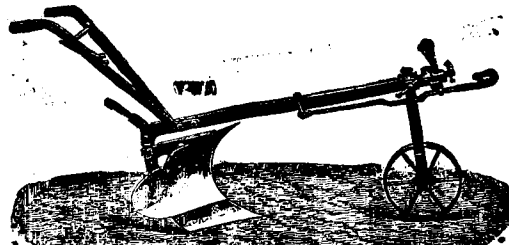
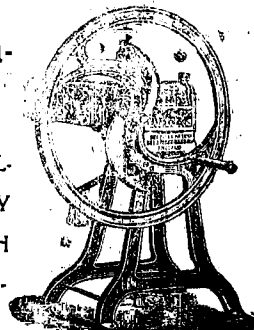
RUA 15 DE NOVEMBRO 44

José Hauer Junior & Cia.



Plugi, Brony i maszyny Rolnicze.

NADESZY SWIEŻO W WIELKIM WYBORZE. — WYROBY RUDOLFA SACK I INNYCH FABRYK. — TANIO DO NABYCIA



FR. DERGINT

LIGA

czyli POWSZECHNY ZWIĄZEK NARODÓW

jej zadania względem ludzkości DO NABYCIA: U FRANCISZKA DERGINTA -- Rua DR. PEDROZO 140 -- CURITYBA.

Cena z przesyłką 5\$000.

Casa Filizola

Wielka blacharnia i fabryka przyborów kuchennych.

SKLEP: Naczyn blaszanych, Emaliowanych, koprowych i kamiennych, olej lamp, szyb, filtrów, garzków i wszelkiego rodzaju waz.

HURTOWNIE I DETALICZNIE.

Naprawia się także wszelkie rzeczy metalowe, koprowe i blaszane.

CENY UMIARKOWANE.

Domingos Filizola

RUA BARÃO DO SERRO AZUL N. 5 -- CURITYBA — PARANA

PADARIA REFORMA.

DOBRY CHLEB! Bogaty skład towarów kolonialnych i napojów. Praca i obsługa, bezpłatna dostawa wina do domu! Stale kupujemy sprzedajemy także na księżkę. Najtańsze ceny w mieście. Zamiast gotówki przyjmujemy się także produkty rolnicze. — IGNAÇY HABITI

Aven. Dr. Candido de Abreu N. 41 -- Curityba — Paraná.

Szkola kroju i szycia M. SOBANSKIEJ.

Wyucza panny kroju i szycia podług systemu francuskiego i angielskiego, gruntowna nauka pasowania i modelowania. Panny z kolonii mogą znaleźć całodzienną utrzymanie przy szkole.

Ulica Mar. Floriano Peixoto N. 232 -- CURITYBA — PARANA

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że z dniem 5-go lipca b. r. otworzyłem przy ulicy São Francisco N. 56 (całkiem na rua Barão do Serro Azul) w Kurytybie

Gospodę Polską

w której Szanowni Rodacy znajdą za umiarkowanym wynagrodzeniem wygodnie urządzone pokoje i kuchnię smaczną i zdrową. Przyjmuję stałych stółowników za umiarkowanym wynagrodzeniem.

BEZPŁATNIE KAPIEL GORĄCĄ I ZIMNĄ.

Artur Goławski

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

75 — Szczęście! — jak się nauczyciel, że tu dziś ma być narada, z tajemnym księdzem, więc...
— Włec pan jako śpięć zaglądał do okien i podsłuchiwał, — zawołał Janik. — Tegom się nie spodziewałem po panu.
— Szpiegi!
— Denuncjanci! — bąkali jeden do drugiego chłopci.
— Szkoła, żeśmy my jeszcze więcej nie wpadli, — wyszeptali jeden do drugiego.
Tymczasem Janik (podniósł głos i mówił):
— Wiemy zatem, że pan, panie nauczycielu, chociaż jesteście katolikiem, stoicie na zdaniu księdza. Jeżeli w przyszłości zandarmi go znajdą, nie będzie dla niego rzeczą tajną, kto tego sprawca. Wstyd!
— Hańba śpiegowi!
— Hańba!
— I taki człowiek ma nasze dzieci wychowywać!
— Lecz Korpak nagle podniósł hardo głowę i rzekł:
— Jeżeli nie przestaniecie mi dokuczać, sptowadzę inatychmiast zandarma, który księdza w domu tym ukrytego do więzienia odstawi.
— Idźcie po zandarma. Księdza u mnie niema.
— Ja wiem, że jest.
— W takim razie wiecie więcej, niżeli ja.
— Jeżeli tak, — odezwał się jeden z chłopów — to ja pójdę po zandarma, ażeby najprzód spisał dokładnie to, co tutaj zaszło, a potem niech odbędzie rewizję u Janika.
— Nie — zawołał nauczyciel.

— Inaczej nie można. Jeśli zandarm przyjdzie, musi jedno i drugie uczynić. Wybierajcie więc, panie nauczycielu. Nastąpi cisza; pan Korpak był w niemym kłopotcie i nie wiedział, jak postąpić. W duchu przeklinał chwilę, w której postanowił być, na szpiegowanie się udać. Chciał on się upewnić, czy ksiądz istotnie u Janika się ukrywa. Tymczasem celu swego nie dopiął a nadto jeszcze otrzymał tak potężny baserunek, że czuje się cały zbity i ledwie się w skórze trzyma. Co więcej, wydało się że księdza śpieguje. Jutro będzie o tem cała wieś wiedziała; pojutrze cała okolica. Wszyscy będą palcem na niego wskazywali. Ach, wstyd, wstyd i sromata otropna.
Wtem gdy wszyscy stoją i czekają, usłyszą nagle galopującego konia a niedługo zobaczą zandarma jadącego ode wst. Przed domem Janika zatrzymał się i zsiadłszy z konia i uwiązawszy go przy płocie, zbliżył się do gromadki ludzi.
— Doniesiono mi w tej chwili, że tu złodziej się zakradł, ale że go przyłapano.
Pan Korpak pojął, że wszystko stracone i postanowił beczelnością się ratować.
— Nie o złodzieja tu chodzi — odezwał się, występując krok naprzód lecz o stwierdzenie, że w tej chwili ukrywa się ksiądz i odbywa się narada w sprawie, sprzeciwiających się ustawom państwowym.
— Jakto? — spytał zandarm.
— Twierdzą i obstaraj przy tem, że tu się dziś zebrałi członkowie gminy, aby razem z księdzem tajnym urządzić, jakby mu dopomagać do wykonania czynności duszpasterskich wbrew ustawom.
— Czy to prawda? — zapytał się zandarm Janika.
— Nieprawda, — odrzekł tanże krótko.
— Ja zaś obstaraj przy tem że, ksiądz się tu ukrywa, — rzekł na to Korpak.
— Nie pozostaje nam przeto nic in-

nego jak odbyć się rewizję w tym domu.
Te mówiąc wszedł zandarm do domu Janika a zanim wszedłszy inni i zaczęła się rewizja Szukali szedzie zagladano pod łóżka, do komór, w komnie chodzili po górce, zarzucił szablą w kupę zboża, usypłego na górce, lecz wszystko napróżno nie znalazłono ani księdza, ani też mogło obcego.
Z domu udano się do stodoły do stajni i chlewów, ale nigdzie nie znalazła rewizja poszarych skutków.
Zandarm spisał protokół z omytej rewizji, ale także z tego co się prztem stało, Korpak nabrawszy odwagi w obecności zandarma, twierdził, że unoto spisek, ażeby go zabić i na wstępnarazić. Chłopi natomiast obstawali przytem, że mając nauczyciela za złojeja zakradającego się do obcego domu, uczynili swoją powinność, bronie Janika od szkody. Bijąc, nie wiedzieli, że biją nauczyciela bo nie mogli przyrzeczyć, aby nauczyciel po nocy się wzięł czył i do obcych domów się wcisnął.
Wzaga protokołu zauważył najszybciej, że pierwszą osobą, która krzykniosła, była kobieta. Co się z nią stało? Także krawiec Nitka był u Janika, a teraz go nie ma.
— Krawiec Nitka był właśnie ten, — rzekł na to zandarm, — który ni o wszystkim donosił.
— Nitka? — zawołał Korpak. — Teraz więcej twierdzą iż to był piesek na mnie, bo Nitka zdawiem dawno jest moim zawziętym wrogiem.
Zandarm wszystko zapisał a potem razem z Korpakiem odszedł. Także inni się porozchodzili do domów.
W domu Nitki także już cisza zapanaowała. Lecz przed chwilą jeszcze tak krawiec, jak i żona jego nieспали. Albowiem był powód do rozprawy między nimi ważny.
Kobieta, która pierwsza do drabiny przybyła i krzyzczać zaczęła, nie był kto

inny, jak Nitkowa. Zaledwie trącej wyszedł byk z chaty, gdy strwożona, kobieta, chcąc ratować męża, księdza i innych, zabrała się i czepredziej przez wieg pobiegła do Janika. Tam ustawiwszy się tak aby dom Janika mieć na oku, czekała, co się stanie. Widziała, jak mąż jej wszedł do Janika, a później sprostozęła skradającego się ku domostwu nauczyciela. Gdy stanął pod oknem, chciała wybiedz i krzyknąć, lecz widząc, że nauczyciel odszedł od okna, wstrzymała się i dopiero wtedy się zbliżyła, gdy drabinę pod okienko podstawił i na nią wszedł.
Skoro Nitka z Janikiem skutkiem wzrawy z domu wszedł i żoną poznał, natychmiast wziął ją za rękę i rzekł: — Idź natychmiast do domu! — Nie pójdz sama, choć zemna, — odpowiedziała Nitkowa.
— Idź, mówię.
— Nie pójdz tylko razem z tobą, — widząc, że żona go nie posłucha, poszedł razem z nią nie czekając, co się stanie dalej przed domem Janika. Przez drogę nie ze sobą n' mówili. Skoro stanęli przed mieszkaniem zandarma, niedaleko ich własnego domu, wstąpił Nitka do niego i opowiedział, co się stało. Potem zaś, nie czekając, czy zandarm pójdzie, czy nie, wyszedł i udał się z żoną do domu.
Tu dopiero odezwała się Nitkowa: — Bogu chwala, że znowu cię w domu mam.
— Dlaczegoś tamdotąd przyszała? — pytał mąż.
— Ach, — rzekła żona i rozplakała się, — niemiem ci powiedzieć, bo bzdzieję się gniewał.
Nitka zaś się zrobił płaczącej, zaczął ją przeto uspakajać i zapewniał, iż nie będzie się gniewał.
Ona jednak długo nic nie mówiła, tylko płakała, twarz zapaską zasłoniwszy.
— Uspokój się i powiedz.
— Ach ja, nieszczęśliwa! — zawodziła

niewiasta. — Ja to jestem przyczyną wszystkiego, co się stało.
— Jakto?
— Wygadałam się mimowoli przed Marcickowską.
— Kobieta!... — zawołał Nitka.
— Zawiniłam, wiem otem i z całego serca żałuję.
Gdyś odszedł a ja przedstawiłam sobie, że z powodu mojej gadatliwości zandarmi mogą was zająć niespodzianie, trwoga ogarnęła mnie okropna i nie wiedząc co czynić, wybiegłam, aby was ostrzedz. Potem stało się to wszystko, o czem wiesz.
Nitka ograrnęła zrazu złość wielką, ale w miarę jak żona mówiła, uspakajał się i gdy skończyła, rzekł łagodnym głosem: — Widzisz, cóż z tego narobiła twoją gadatliwością. Nie wiem, co z tego będzie, jał choćby nie z tego się nie stało niech ci to będzie przestroją na przyszłość. Oduć się tej gadatliwości.
— Obiecuję ci to święcie, — mówiła Nitkowa, skruszona do głębi.

87. »Szczęście« Franka Macka.

Lata przeszły od owej chwili gdy Franek w rozmowie z matką powiedział, że w miłośństwie z córką Lisa upatrjuje szczęście. Mówiąc to, był przekonany, że istotnie razem z Bety wejdzie szczęście do jego domu. I szczęście przyszło, ale nie to i nie takie, jakiego, się spodziewał. Bety okazała się inną niżeli się był zdawał.
Zrazu Franek łudził się, że się to zmieni i z upragnieniem wyglądał tej chwili, w której się to stanie. Jęgo usposobienie otwarte i szczerze szukało w żonie tej samej szczerości, lecz napróżno. Bety była kobieta o sercu twardem a usposobienie odpychającym. Serce jej nie kochało niczego prócz siebie. Cobądą czyniła, za czemkolwiek gonila, czego poządala, wszystko miewo tylko ten cel, ażeby samolubstwu swemu do-

— Tyszeć pięćdziesiąt, nam jeszcze kwity — wycelował wół ze smutkiem.
— Chowany je dla dźści, a te osze parobitki te już sami będnący nosili na skozie do emierci. Az strasno powysiedli o tamtych czasach! — szepnął brodaty.
— Jakże to było? — spytału niesmiolo, widząc, że twarzo kruszą się jakoby boleśnie.
— Zás w samem piekle nie mogło być straszniej! — zaczął znowu starszak. — Różnymi sposobami próbowali nas przetrzeć na swoje kopyta, a kiedy nie pomogli prosby ani grozby, ani nawet nakazy, to wymyśliłi taką sztukę, że od swiata wypędzili wszystkich na całe dnie w pole i przelazowali zagnawali kłag rekani. A zimno wienzasz było, mroziłi trzaskając i wibury lodowatej Polowa ludzi pomrozila sobie ręce i nogi, ale znowu się swojei wiary nie wyprali. A potem wzali się na drugi sposób: zabrali nam karacie inwentarza. To przez cały tydzień, przez wszystkie dnie i noce slydał było tylko na wsi rżki bydlatki i płacze ludzkie.
Wszystko prawie waciekato się z głodu, grzyzo znohy, licho się o śniegu i zdykalo. Nawet wody nie było im wolno zarzyc, nawet gataci słony podzacke, bo zaraz były w robocie nabije. Serca pękaly z złości, ludzkie modliłi, dusiali wsi konwulji, wlokzili się u nog i, jak psy, skamiali o zmiłowanie nad bydlatkami. Na darzo, do tarcz wóg, swoje mówili: „Podpiszcie się! Ale o znowienie duszy szo, to woleli wszystkie stracić, a niki się nie podpinali. Niki, panie, ani jedni!
Zobliło się cicho, przyspywali ciekło, jakas kobieta, slichona pod piecem, rozszochlała się szpanalycznie, a mnie przajłi jedorewci straszozgrzy.
— A nie zalowali nam niczego! Nieszczę — wyrzekł ktoś z westchnieniem.
— I kiedy odzasił — ciągnął dalej starszak — to ze wsi zeszli tyłko gołe siostry i ani jedorewci bydlatki, ani jednego ziarnulka, ani jednego chirowa zroza, ani jednej skłbi chleba, nic, tylko to sieroco płakanie, głód, choroby i śmierć. I zaby nie miłosierdzie Boskie (obrzygnę...
— Co było, to i przaszło, wazdelisz, co mus teraz czekał — przerwał mu jakiś młody.
— Nie spiesz się, Józe! przydziać, i wczuwasz swoje, jak i my brali, wzdławał.
Młody trzucił się niacielpliwie i rozgorszał, jak szczerza na wlezione. — Wczmę, ale oddasz z dółskami; przecz nie będz kłoczący sadzast-

strachnik, jak sep zaloczony, z nakazem, żeby mu dziecko przyniesli do ochrezenia.
Koniuszawski struchlał, ale młoka chochtł jeszcze chora, zaczął krzyzczać.
— Nie dam na prawobawne dziecko! Udzisz je wchrezeni rekani, a nie dami!
Starszak odszedł i nazajutrz wozano Koniuszawskiego do gminy, — ja Kola! i kieliki, to i moi syn będnie taki sam! — odpowiedział krótko i twarzo.
Przeszedł za to parę dni a korie, daski parę razy w zaby, ale nie znieśli.
W jakiś czas później wozawo go do Białej. Siedział w kryminale wraz ze złodziejami przez dwa miesiące i, chociaż próbawano zianić jęgo upiór na różne sposoby, nie usiąpił i dziecia w certywi nie ochodził. Wtedy tylko z wzięciem jakos strode opuścił, posihilazony i z po wylbilazymi szabum. Powiadali potem przed sągładami, że zdrzewał się na wosie i zlecił na twarzą grude drogi...
Sprobowali z nim łanej melody; musiał pisać za każdy dzień zwoloki po pędziasz, Koplek.
Płacił cępliwie, myśląc, że na ten skodora się jęgo biedy!
Ale wkrótce podniósł mu karg na rąba dziennie.
Nie usiąpił, chochtł być mu już strasznie ciężko.
A w końcu, aby go znanie satelozca, nakazali pisać po całe dnie, będz ziozłych.
Dasi się do tywego miska, odelimował sobie i dzieciom od gęby a gład i chlopaki do cęrtwi nie zanosił.
Lecz rychlo przyzwadł dach, w którym zabrakło mu nawet na sol. Kora jednak nielubiące paratylki; strachnik wisił nad nim jak lo-pór i co parę dni przychodzili go plienić, wóci grozyl więzieniem, gdy krzedy coraz ostrzej mękarzwyli cętkę nielubiące.
A skąd było to? Siostra była już pusta, wyprzedałi się do ostatnie-go ziaraka, do ostatniego gramie ziemniaka i zapozyczali się na wazwałkie strony.
Zás zarobek latwie szczył na jakie tako przawienie się.
Wtedy zafanowali na prawie wszystkie ruchomości z chleba, i roz-myslam nie zosławiając zimowej przyzozaw, ani ploszyni podzacki, i sprze-dali wszystko na pokrycie zaległych strażów.
W chalupe pozostaly tylko gołe ściany i pusta łóżko, że musieli się

— Wszyscy tak już widzą, jak i ja. Nie pozwolimy się się zaręczyć jak karani!
— Józef prawie mówił — przyzmówił znawo brodaty. — Przestętem dawno i tak je dobrze pamiętam, że jużzym może nowego nie przyztem mał. Lepiej nam wszystkim pogięć odrazu, niżi tak tak żyć, jak dawniej.
— Nardó jest pęcczawiy i pokorny, bicemu wody nie zamędi, robi, co każą, niech go nie drędzia, niech go nie krzywdzą, niech go do dotu nie spychają, bo może być źle! Burany mają rógil Bog wie, co się stać może!
— Im się wydzaje, że my to co? Nie ludzie czujące? Że my z drzewna i można z nas wykosować, co się tylko komu podobal! My żywe i żyć obczemy, to się w trumnie po dobrej woli nie pokosamy, a wdepłaję się w nią nie damy!
— Żaby nam przyszło głowy pobozyc, a nie dary się! — biegął starszak, bo chłopi już traciłi równowagę; siedzieli wprawdzie spokojnie, ale po labie labali coraz głośniejsze słowa i spojrzania, a twarze rozpalaly się gniewem. Kobieta pod piecem rozszochlała się głośno, aż ktoś zakrzyzczał: — Mogliście się już przez tyle lat wplakać. Nie czas nam na będz i lament!
— Frychcilo w labie, a po chwili znowu zawrzaly rozmowy, zaczęli się coraz głośniezej wywnetrzać, tylko że slosy były już cichsze i twójniejsze, a słowa wyrzywełi się z trudem, jakby z pod serca, jakby z ulojonych się bin twój; smutek przaimował dusze i pochylał te bobatorskie, nielubiące czoła, rozpaczliwy, bezradny smutek wżęwał z przymgłoznych zaci oszów.
— A! strach pomysłęć, co się z nami stanie!
— Nawet kalendry mają nam zmienić!
— I wszystkie święta przemienią po swojemu! Boże Narodzenie wypadłoby w styczniu!
— Jakże to może być? Przecz Chrystus urodził się 24 grudnia, to

nie może się tobie drugi raz w szeptaniu. Nie może! Nasz polski Chrystus wrodził się 24 grudnia. Także...
 — Za wiesz, grosz i nie będzie wolał To już koniec świata!
 — A powiedz mi, że jak nas tylko odziedziczył, to wzdrowiał...
 — Jezus Marja! Jezus Marja! — zagażała kobieta, wznosząc ręce do góry!
 — Nikt na to nie przyszedł, a i kęsa przecież się nie zgodziła...
 — To nie pojedziemy do takich kociołków, do lasów wódca, Bog jest wszędzie.
 — A i na takich kęsy znajdziesz się karal! Nardod by tu tego nie przepuścił!
 — A niech nas odciągną, a niech nas wstrzy opuszczą, a niech nas pozabiją, jak te psy wściekłe, i niech się to mi też skończy! Przecież człowiek dłużej takiego życia nie wytrzyma, moją duszę! Nie wytrzyma! — zawołał jakiś chłop, ty polski mu się ciekawem po wynędzniałej twarzy, płakal, jak dziecko.
 — I za to wszystko? Casny koniu zawinił? Diawczgo! — brzdąkał bezradnie.
 — Diawczgo, kasny Polacy i katolicy! — zawołał wójt.
 — Naraz sływ starych przedkórki! wygłębnił ręce do obrazów i zaczął odawać głos. Pod Twoją obronę!
 — Ciała tuda powtarzała za nim głosiłmi podhunił, rozpraczy i biegała. A kiedy się porzuciła, wójt powtórzył:
 — Wszyscy się boją oddać od Polski gorzej, niż śmiereci. W każdej wsi zabaczy pin to stmo, w każdej chłupie i w każdym ciłowisku.
 — Bardzo długo nie mogłem zasnąć tej nocy.

— I pieszki też wato pospuszczac...
 — Ale z tego projektu wychodzi...
 — A jednak przedrzyniał się...
 — Prawda, ale tylko jednemu Bogu wiadomo...
 — Nie strachajcie, Mikolaju! — zabrzę glos chudy, pokurczony...
 — Nie strachajcie! — powtórzyl cicho, siodko, ja z wielek moos.
 — Pan Bóg nas oświecał, a przedrzyniał, to i nasza dzieci nie got...
 — Nie strachajcie, Mikolaju! — zabrzę glos chudy, pokurczony...
 — Nie strachajcie! — powtórzyl cicho, siodko, ja z wielek moos.
 — Pan Bóg nas oświecał, a przedrzyniał, to i nasza dzieci nie got...
 — Nie strachajcie, Mikolaju! — zabrzę glos chudy, pokurczony...
 — Nie strachajcie! — powtórzyl cicho, siodko, ja z wielek moos.
 — Pan Bóg nas oświecał, a przedrzyniał, to i nasza dzieci nie got...

BOHATERSKIE MĘCZENICTWO KONUSZEWSKICH W KŁODZIE.
 O święcie rusyjem dąbił.
 — Jakby w poboznej nieprzyjaciołce po takich straszach polskiej Kaniwsi, jak Łomazy, Piszczak, Białe, Horbow, Petulin, i tytu tanich miejscech, wsiawiony cudami obłopskiej wiary i meczestwa.
 — I tym krzakom, hołasnym i szlakom, nad którym jezera nie...
 — Jedno szakły burze i pioruny, drugi ciekawość mi się kryło i długo, gwa...
 — do chemu, dworów i plebanji, ale nałgęści do chajny, między dawnych...
 — „opornych”, między lud, zakawowały w ciemnościach i tak bardzo usłabio...
 — mioty, a kiedy znowu czaknął dawa, może jeszcze straszę walki o samo ist...
 — tytu śmiecie.
 — Przez rary tygodni jezakiem po tych cichych, opuszczonych mahułoboi...
 — i dawnym szlakom ziemach, gdzie każda wies była przez całe dzie...
 — siki lat niezdobyty lwiradzi, każda chłupie obopem walczących do...
 — ostatniego tabulanta i każdy człowiek nieustraszym bojownikiem sikiłej...
 — sprawy.

A codzienne głuchym wstrząsających opowiad o przeszłości, co...
 — dzienne kos mi odstał rany, lewne przysławie, szepał zwiadałi w...
 — gnił tragiczne dzieje swoich najbliższych i oziębienie i żył, krzakawo...
 — jezera panuje wyrosły się posacie światła meczestwa, przetrząsac...
 — acny „nawracac”, berpryklone cielecia i nadludkie ofary.
 — Długo i bołabna brzmieły mi w sercu, jakby ośm pumnych p...
 — ców, zabzone echa jęków i dźwięk, rozperzanie odgłosy narzani, str...
 — ła i śaki.
 — I sady się przeze mang wójt, na każdym miejscu to kadej porze, jak...
 — by nieszczęsne, białe i rdna pobitych kłec, jak kamiole, przez Boga za...
 — ane na saniec”, zwałły się w mogilia dety, daję wyszłak żywi na...
 — awidecko swojej wary niedomnoji i swego narodu.
 — I zrozumieli, diawczgo takia smagłom owinała i znieła, diawczgo tam...
 — dnie nocami płacze na rozstajach, diawczgo bory samy pospagał, paki...
 — siewiają jakda smutnoji, nawet wiohy jęzn załosoji, a pod bliskim, slich...
 — nom zawrze niham Indae przez wój się dsi, akajem w ośbe, z poljako...
 — Władnie teraz, w drugiej połowie Sty...
 — cznia i początku Lutego wybierała się...
 — pani Mackowa do miasta, bo w tym cza...
 — sie przed postem najwięcej bywa zabaw.
 — Pobyt w tej porze w wielkim meście...
 — kosztował zawsze najwięcej, albowiem...
 — na bale potrzebowało drogiej i pięknych...
 — szta. Mackowa nie lubila pokazywać się...
 — dwa razy w jednej i tej samej sukni;
 — na każdym chłopa być w innej. Czemu...
 — niestać ją przecie na to.
 — Ktoży ją teraz widział, nie poznałby...
 — w niej owej skromnej Bety za życia...
 — ojca. Utyła bardzo i skutkiem tego wy...
 — dawała się starszą, niż w istocie była.
 — Na twarzy osiadł jej wyraz zubożenia i...
 — pogardliwości; oczy patrzyły ostro i...
 — przenikliwie.
 — Taką była dla matki, ale gdy się...
 — znalazła na sal balowej wtedy przybie...
 — rala inną postać. Twarz okrywała się...
 — uśmiechem, wyraz oczu łagodniał, cała...
 — postać stawała się lina. Pani Mackowa...
 — nauczyła się dobrze odgrywać komedję...
 — przed światem.
 — Teraz oto właśnie zjedli wiecezrę w...
 — pięknej jadalni domu Macka. Zazwyczaj...
 — Mackowa z matką odchodzili do swoich...
 — poko, a Franek czytał gazetę. Dalszą...
 — jednak nie ruszył się z miejsca. Fran...
 — nek domyślał się, iż zanosi się na roz...
 — prawę.
 — I rzeczywiście po chwili odezwała się...
 — Bety:
 — — Jutro wyjadę z matką.
 — Franek podniósł oczy do niej i nie...
 — odpowiedział ani słowa, opuścił je...
 — znów na gazetę.
 — Oble kobiety spojrzyły na siebie. I...
 — znowu odezwała się matka:
 — — Zamierzamy wyjechać.
 — Franek odłożył gazetę i odpowie...
 — dział:
 — — Wiecie dobrze, że jestem temu...
 — rzeziwny.
 — — Wiemy, — odparła ostro Bety, —
 — ale mimo to wyjeżdżamy.
 — — Skoro tak, — odpowiedział Franek

— Nie może się tobie drugi raz w szeptaniu. Nie może! Nasz polski Chrystus wrodził się 24 grudnia. Także...
 — Za wiesz, grosz i nie będzie wolał To już koniec świata!
 — A powiedz mi, że jak nas tylko odziedziczył, to wzdrowiał...
 — Jezus Marja! Jezus Marja! — zagażała kobieta, wznosząc ręce do góry!
 — Nikt na to nie przyszedł, a i kęsa przecież się nie zgodziła...
 — To nie pojedziemy do takich kociołków, do lasów wódca, Bog jest wszędzie.
 — A i na takich kęsy znajdziesz się karal! Nardod by tu tego nie przepuścił!
 — A niech nas odciągną, a niech nas wstrzy opuszczą, a niech nas pozabiją, jak te psy wściekłe, i niech się to mi też skończy! Przecież człowiek dłużej takiego życia nie wytrzyma, moją duszę! Nie wytrzyma! — zawołał jakiś chłop, ty polski mu się ciekawem po wynędzniałej twarzy, płakal, jak dziecko.
 — I za to wszystko? Casny koniu zawinił? Diawczgo! — brzdąkał bezradnie.
 — Diawczgo, kasny Polacy i katolicy! — zawołał wójt.
 — Naraz sływ starych przedkórki! wygłębnił ręce do obrazów i zaczął odawać głos. Pod Twoją obronę!
 — Ciała tuda powtarzała za nim głosiłmi podhunił, rozpraczy i biegała. A kiedy się porzuciła, wójt powtórzył:
 — Wszyscy się boją oddać od Polski gorzej, niż śmiereci. W każdej wsi zabaczy pin to stmo, w każdej chłupie i w każdym ciłowisku.
 — Bardzo długo nie mogłem zasnąć tej nocy.

BOHATERSKIE MĘCZENICTWO KONUSZEWSKICH W KŁODZIE.
 O święcie rusyjem dąbił.
 — Jakby w poboznej nieprzyjaciołce po takich straszach polskiej Kaniwsi, jak Łomazy, Piszczak, Białe, Horbow, Petulin, i tytu tanich miejscech, wsiawiony cudami obłopskiej wiary i meczestwa.
 — I tym krzakom, hołasnym i szlakom, nad którym jezera nie...
 — Jedno szakły burze i pioruny, drugi ciekawość mi się kryło i długo, gwa...
 — do chemu, dworów i plebanji, ale nałgęści do chajny, między dawnych...
 — „opornych”, między lud, zakawowały w ciemnościach i tak bardzo usłabio...
 — mioty, a kiedy znowu czaknął dawa, może jeszcze straszę walki o samo ist...
 — tytu śmiecie.
 — Przez rary tygodni jezakiem po tych cichych, opuszczonych mahułoboi...
 — i dawnym szlakom ziemach, gdzie każda wies była przez całe dzie...
 — siki lat niezdobyty lwiradzi, każda chłupie obopem walczących do...
 — ostatniego tabulanta i każdy człowiek nieustraszym bojownikiem sikiłej...
 — sprawy.

A codzienne głuchym wstrząsających opowiad o przeszłości, co...
 — dzienne kos mi odstał rany, lewne przysławie, szepał zwiadałi w...
 — gnił tragiczne dzieje swoich najbliższych i oziębienie i żył, krzakawo...
 — jezera panuje wyrosły się posacie światła meczestwa, przetrząsac...
 — acny „nawracac”, berpryklone cielecia i nadludkie ofary.
 — Długo i bołabna brzmieły mi w sercu, jakby ośm pumnych p...
 — ców, zabzone echa jęków i dźwięk, rozperzanie odgłosy narzani, str...
 — ła i śaki.
 — I sady się przeze mang wójt, na każdym miejscu to kadej porze, jak...
 — by nieszczęsne, białe i rdna pobitych kłec, jak kamiole, przez Boga za...
 — ane na saniec”, zwałły się w mogilia dety, daję wyszłak żywi na...
 — awidecko swojej wary niedomnoji i swego narodu.
 — I zrozumieli, diawczgo takia smagłom owinała i znieła, diawczgo tam...
 — dnie nocami płacze na rozstajach, diawczgo bory samy pospagał, paki...
 — siewiają jakda smutnoji, nawet wiohy jęzn załosoji, a pod bliskim, slich...
 — nom zawrze niham Indae przez wój się dsi, akajem w ośbe, z poljako...

godzie. Chciała być brołowa, której się...
 — wszyscy kłaniają jak niewolnicy słuza.
 — Meja uwalała za pierwszego z tych...
 — niewolników.
 — Lubia zbyt. Dom Macków urza...
 — daony był wspaniale. Pasi sprowadza...
 — co chwila nowe sprzęty z Paryża i Ber...
 — lina, usuwając dawniejsze. Szły pani...
 — Mackowej musiały być jak oajdrotsze.
 — Inaczej nie znalazły w jej oczach łaski.
 — Konie kilka drogiej niezmiernie stały...
 — w stajni do rozporządzenia pani, która...
 — konno jeździć lubia.
 — Frankowi nie podobaly się te zbytki.
 — Jakkolwiek żyły s bie, azeby wszystko...
 — u niego był po pańsku, wszelako za...
 — nadto cenł wartość pieniędzy, by się...
 — zgodzić na nierozumne wyrzucenie ich...
 — pełnemi garściami. Zwracał przeto u...
 — wagę żonie na to, iż taka gospodarza...
 — jest nierozumna.
 — Ona z początku śmiała się z jego...
 — przedawień i słodkimi słowy go uspa...
 — kajała. Później jednak, sprzykrzywszy...
 — sobie cłogę uwag, zbywała go drwin...
 — kami albo milczeniem.
 — Ostatecznie przyszło z tego powodu...
 — do ostrej wymiany słów i do giewu...
 — między małżonkami.
 — Powoli zakradł się chłód wielki mi...
 — dzy małżonków i zaczęli się sobie sta...
 — wać niemal obcami. Ponieważ Bóg nie...
 — dal im dzieci, przeto brakło i tego wa...
 — żnego łącznika między nimi.
 — Pani Mackowa coraz częściej wy...
 — jeżdżała na długi czas do wód lub...
 — wielkich miast i całymi tygodniami dom...
 — Macków stał pustką.
 — Franek usiłował zrazu zapobiegać obo...
 — jętności, lecz po kilku bezowocnych pró...
 — bach, poddał się losowi.
 — Ślusunek majątku był taki, że matka...
 — żony odziedziczyła wszystko po Lis...
 — sie, była współniczką w fabryce. Jakkol...
 — wiek fabryka dużo przynosiła zysku, to...
 — jednak, gdyby się Lisowe spodobało...
 — pewnego dnia ze spółki wystąpić, Fran...
 — nek dostałby się w trudne położe...
 — nie.
 — Otem tak matka jak i córka wiedziały...
 — skoro Franek opierał się zyczeniom...
 — żony, matka groziła wystąpieniem ze...
 — spółki.
 — W ostatnich czasach zaczęły inne fa...
 — bryki budować maszyny, które dotąd...
 — prawie wyłącznie u Franka wykony...
 — wano. Skutkiem tej konkurencji Franek...
 — musiał włożyć wszystkie siły, aby...
 — zysk utrzymać na dotychczasowej wy...
 — sokości. Pracował ze zdwojona pilno...
 — ścią.
 — Przy takim stanie rzeczy nie tylko...
 — chodziło o przypilnowanie fabryki sa...
 — mej, ale także i przedewszystkiem o...
 — zgrzesność w pozbyciu się co fabryka...
 — wyrabiała: Mack musiał być fabrykantem...
 — i kupcem.
 — Wjeżdżał często za interesami w...
 — dalekie strony, nie oszczędzał sił, zar...
 — wał noży, byle tylko handel szedł.
 — Nieszczęśli i stosunki rodzinne popy...
 — chały go do tem większej pilności w...
 — sprawach kupieckich. Chciał w nich nie...
 — jako znaleźć uc cęckę przed „szczęściem...
 — domowem. Wolał być poza domem, niż...
 — w domu.
 — Bo cóż go czekało w domu, gdy...
 — zmęczony pracą całego dnia lub po...
 — drodze daleką do niego zawitał?
 — Obojętność żony lub pustka zupełna...
 — A w końcu przyszło do tego, że pra...
 — wie milej mu było, gdy Bety w domu...
 — nie zastał, aniżeli gdy przyjął go zim...
 — nem spojrzeniem i z taką obojętnością,
 — jakoby jego obecności niemal nie za...
 — uważyła.
 — A prztem była Bety tak bezwzględna,
 — że nawet przy obcych postępowania...
 — swego względem męża nie zmieniła. Dla...
 — tego też wszyscy widzieli, jak nieszczę...
 — liwym jest pozycje Macków i dziwili się...
 — niemu, że małżonkowie jeszcze się nie...
 — rozeszli.
 — W istocie dotąd jeszcze do tego nie...
 — przyszło, lecz kto wie, jak długo jeszcze...
 — zdołają obydwaj wytrzymać.
 — Franek Mack usiłował przez długi czas...
 — zakrywać przed światem swoje szczę...
 — ście, w istocie nieszczęście domowe.
 — Wśród go było ludzi szczególnie naj...
 — biłszej rodziny swojej matki. Wszakże...
 — ona przestrogą go „przedtem mał...
 — żeństwem i zwracała uwagę na zle...
 — skutki małżeństw mieszanych pod wzgl...
 — dem wiary i narodowości. Wszystko...
 — się prawie co do słowa spełniło, co...
 — matki przepowiadała, a w co wówczas...
 — Franek wierzył nie chciał.
 — Aludawanie szczęśliwego nie trwało...
 — długo sama Bety zaprzeczyła swym...
 — postępowaniem temu szczęściu.
 — I tak przed całym światem stał dumny...
 — Franek obrany z szczęścia i na...
 — śmied ludzi narazony. Ten sam Fran...
 — nek, który nie pojmując Bety, sądził że...
 — staje się posiadaczem ogromnego szcze...
 — ścia.
 — Oczywiście nie było wtem małżeństwo...
 — i bogactw, które sobie ludzie życie u...
 — przygniatają, a któremu wielu wszech...
 — mocznie prawie się przypisuje, nie mo...
 — gło zastąpić prawdziwego szczęścia, o...
 — którym młodzi Boga nie prosili, sądząc...
 — że je sobie sami własną ludzką moca...
 — stworzyć potrafia. Jakże szybko prze...
 — konał się, że tego nie potrafiał!
 — W miarę oziębającego się stosunku...
 — małżeńskiego, coraz silniej przypomniał...
 — się Frankowi owo straszliwe wyznanie...
 — Lissa przed śmiercią. A jakkolwiek so...
 — bie mówił, że Bety niewinna śmierci je...
 — go ojca, wszelako była córka mordercy.
 — O tej rzeczy nigdy nie rozmawiano; ile...
 — razy jednak ktoś mimowoli o nią po...
 — trącił, Franek rucił spojrzenie na matkę...
 — żony, ona spuszczała oczy. „Ona wie...
 — o wszystkim”, — mówił sobie wtedy...
 — Franek i tembardziej jej nienawidził.
 — Przychodził mu też na myśl, czy i...
 — i żona jego nie zna straszliwej tajemnicy,
 — nigdy jednak niemógł się o tem prze...
 — konać.
 — Cień ojca, kulę Lissa przyszłego,
 — stawał często pomiędzy nim a obema...
 — kobietami i lodowatym tchnieniem zię...
 — bił ich serca.